

W moich butach – KaeN

Budzę się, budzi mnie, budzik? Nie! Ludzi zgiełk
To zły sen odbiera tlen, ucisz dźwięk ludzkich męk
Uśpij lęk, bo w tym sęk, czuję, że się wypalam
Nie do przebicia skała, bo nie do życia ten palant
Przecieram oczy, desperat po nocy chce pomocy
Syzyfowy głąz się toczy, ciągnę losy, ciągle posyp
Pali gleba, z towarem biegam dla chleba
Raj zabrała nam Ewa, grzech opiewam, ja to dewiant
Zdechnę to w piekle mam miejsce zapewne pewne
Niepewne szczeble kneble ze mnie zdjęte kroczę we mgle
Orędzie w obłędzie, reguł dekret, oto przekręt
Oto sekret, że defektem, efektem, to jestem ścierwem
Według litery prawa- giwery dawaj, napad na bank
Zamach na świat, kara dla psa, parada trwa
Trafia mnie szlag, trafiam na szlak, układam plan
Znów upadam tam, nie ufam wam, zostaję sam

Życie opisywane tysiącami liter
Zalane falami bitew
Momentami jadowite
Skalane problemami
Życie opisywane tysiącami liter
Zalane falami bitew
Momentami jadowite
Skalane problemami

Spoglądam w duszy głąb- duży błąd burzy spokój
Wróży wron z różnych pokus, słyszę gong jestem gotów
Mrok widzę wokół, widzę zło, czuję niepokój
Nie prowokuj, bo w amoku może dojść do kłopotów
Czekając na wyrok wykonuję moje ruchy
Poznałem ciebie, zmij, specjalnie nie czuję skruchy
Nieraz życie satyrą zgotuje drogę do puchy
Niosę ze sobą kilof, który rozjebuje mury
Założ moje buty zobaczysz czy będzie ci wygodnie
Jesteś zepsuty? Jeśli tak to wejdiesz w nie spokojnie

Znasz te nuty to tym samym zagrasz dźwiękiem melodie
Jestem wczuty, w ludziach dostrzegam z wiekiem parodię
Nie jestem miły, żaden ze mnie pan gentleman
Blżej mi do piły, na złą drogę zszedł superman
W codzienności widzę ferment, bezczelności mam oręż
Szydę się, brzydze mam niewyparzoną gębę

Życie opisywane tysiącami liter
Zalane falami bitew
Momentami jadowite
Skalane problemami
Życie opisywane tysiącami liter
Zalane falami bitew
Momentami jadowite
Skalane problemami

Panie, proszę już wystarczy, nie wystawiaj mnie na próby
Nie zniosę, nie mam tarczy, nie doprowadź mnie do zguby
Ten człowiek cały czas walczy w sobie z demonami
Cios za ciosem, jestem twardy broń wyceluj, niech wypali
Po drugiej stronie będę czekał przy piekielnej bramie
Twoja dusza spłonie to przyrzekam, zostaw testament
Hipokryzja, ślepotą, jedna wizja to Golgota
Zła decyzja to jest nokaut, ojczyzna moja droga
Słyszę głos- mam omamy, słyszę wprost go ze ściany
Moja złość, jestem cwany, taki los jest mi dany
To mój ból, który zamieniam w arsenał
Wokół stóp trzęsie się ziemia, szerzy się epidemia
Na granicy psychozy- wielu z nas z tym się zмага
Urzednicy to pasożyt, dla nas czas to zagłada
Wymaga zasada, wkrada zdrada, szmata pada
Defilada nagada, napada go równowaga

Życie opisywane tysiącami liter
Zalane falami bitew
Momentami jadowite
Skalane problemami
Życie opisywane tysiącami liter
Zalane falami bitew

Momentami jadowite Skalane problemami



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych